

Letni sezon budowlany

Trwają roboty na największej tegorocznej gminnej inwestycji – remoncie ul. św. Jana. Rozbudowywana jest przychodnia zdrowia. Zakończono prace na chodniku w Jedlinie, a wkrótce rozpoczną się na ul. Dąbrowskiej.

Kierownik obiecuje

Gdy na początku lipca odwiedzamy ul. św. Jana, dolna warstwa asfaltu jest już na pierwszym 300-metrowym odcinku do ul. Średniej. Trwa budowa chodnika po stronie kościoła. Między przygotowane krawężniki jedna ekipa wysypuje gruby kamień, kilka metrów dalej druga nakłada warstwę drobniejszego i utwardza, po kolejnych paru metrach trzecia grupa układa szarą kostkę betonową. Szybko i sprawnie. - Do niedzieli doprowadzimy chodnik do kościoła, a do końca wakacji planujemy wykonać go do ul. Gościnniej, żeby wykorzystać na roboty przy szkołach czas, gdy uczniowie są na wakacjach – zapewnia Paweł Kurek, kierownik z firmy Wikos, która jest podwykonawcą Drogopolu, głównego wykonawcy inwestycji.

Pod koniec lipca chodnik jest już gotowy po jednej stro-

nie drogi i sięga ul. Gościnniej. – I co - zrobiliśmy, jak obiecałem – mówi na powitanie P. Kurek. Teraz prace koncentrują się po drugiej stronie drogi. Trwa układanie krawężnika. - Na pierwszy tydzień sierpnia przewidujemy doprowadzenie krawężnika od ul. Gościnniej do parku i wykonanie odpływów z drogi. Około 15 sierpnia chcemy sfinalizować starą nawierzchnię i położyć pierwszą warstwę asfaltu, żeby przykryć wykopy – przede wszystkim dla bezpieczeństwa mieszkańców – zapowiada kierownik P. Kurek.

Kłopoty po drodze

Tymczasem na wytyczonej linii przebiegu krawężnika pojawia się studzienka kanalizacyjna – trzeba ją przesunąć – albo w stronę drogi, albo na chodnik, który tu powstanie. W planach jej nie było. Co robić, musi zdecydować inwestor, czyli przedstawiciel gminy. – Takie problemy rozwiązujemy na bieżąco. Dlatego codziennie jestem na budowie i podejmuję decyzje, żeby wykonawca niepotrzebnie nie wstrzymywał robót – mówi wójt Henryk Utrata. - Największe problemy mamy z przyłączeniami kanaliza-



cji deszczowej, niektóre pochodzą jeszcze z lat 60. ubiegłego wieku i czasami dopiero po rozkopaniu ziemi okazuje się, kto i jak odprowadzał wodę z posesji. Staramy się teraz prawidłowo wszystkie domy podłączyć do deszczówki. Uzgadniamy też z mieszkańcami jaka ma być szerokość wjazdów – dodaje wójt.

O innych trudnościach mówi kierownik P. Kurek: - Droga jest tak zaprojektowana, żeby co 50 metrów był spadek, by woda mogła spływać do studzienek ściekowych. Nie zawsze to pasuje do wjazdów na

posesje – czasem jest za nisko, czasem za wysoko, ale próbujemy się dogadywać z mieszkańcami, wójt negocjuje, by było dobrze. Przecież drogę robimy dla nich, a nie dla siebie.

Co dzień na budowie pracuje 25 osób, którym pomagają 3 koparki, a 3 samochody ciężarowe dostarczają materiał.

Nie tylko św. Jana

Na rozbudowie przychodni zakończyła się kilkutygodniowa przerwa potrzebna na wyschnięcie stropów. Wykonywana jest termoizolacja na nowej części dachu. Lada dzień zostaną wsta-

wione okna i będą kładzione tynki. - Chodzi o to, by jak najwięcej prac wykonać w dobudowywanej części, a potem przekuć się i robić w starej – wyjaśnia H. Utrata. Ta inwestycja ma być, podobnie jak droga, zakończona w październiku.

Natomiast w Jedlinie oddany został do użytku chodnik przy ul. Skromnej, czyli głównej drodze przelotowej. Ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców była to bardzo potrzebna inwestycja, na którą złożyły się gmina z powiatem (jest to droga powiatowa). Chodnik ma 2 metry szerokości wraz ze ścieżką rowerową i wiedzie od parku do ostatnich zabudowań przy drodze. - Teraz już tylko chodzi o to, by mieszkańcy przyzwyczaili się do korzystania z niego, a nie spacerowali drogą, co jeszcze można zaobserwować – zauważa wójt.

Jest już po przetargu na odbudowę ul. Dąbrowskiej wraz z przebudową skrzyżowania z ul. Gościnniej. Wpłynęły tylko 4 oferty od wykonawców, a najkorzystniejsza od firmy Skanska (oddział Katowice). Jej wartość to 846,7 tys. zł. Prace rozpoczną się jeszcze w sierpniu. zz

GAZY TECHNICZNE
SUPERPROMOCJA!
20 lat firmy
P.P.H.U.
„WILANT”
Antoni Wilczek
Bojszowy Nowe
ul. Ruchu Oporu 43
tel. 32-218 93 97
kom. 600 226 146
600 689 729

PARK LINOWY
www.stadninasolec.pl
w Bieruniu Nowym
TOR QUADROWY
tor dla dzieci i dorosłych
JAZDA KONNA
imprezy integracyjne
wycieczki szkolne
ul. Sadowa (Solec) tel. 504 506 391

PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Śląskie.
Pozytywna energia

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

KRONIKA POLICYJNA

24 czerwca w Międzyrzeczu na ul. Kopalnianej policjanci zatrzymali 53-letniego mieszkańca Woli, który kierował motocyklem będąc w stanie nietrzeźwości.

2 lipca w Bojszowach Nowych na ul. Cichy Kącik policjanci ustalili, że 33-letni mieszkaniec Bojszów kradnie energię elektryczną poprzez wykonane bez zezwolenia nielegalne podłączenie do sieci.

11 lipca na ul. Międzyrzecznej włamano się do samochodu opel astra, skąd skradziono damską torebkę, dokumenty i dwie karty bankomatowe.

28 lipca w Międzyrzeczu na ul. Żubrów policjanci zatrzymali 51-letniego mieszkańca Chełmu Śląskiego, który kierował samochodem renault, będąc w stanie nietrzeźwości. Wynik badania 0,26 mg/l.

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna Tychy
32 227 20 11
OSP Bojszowy 32 218 92 48
OSP Bojszowy Nowe
32 218 94 40
OSP Świerczyniec
32 218 95 21
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna
660 642 655
Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy 32 218 91 74,
781 221 181

„Nasza Rodnia” Wydawca:
Urząd Gminy w Bojszowach.
Wykonanie: Wydawnictwo
Gościńc. Redaguje zespół.
Zbigniew Zajac - redaktor
naczelny.
Adres do korespondencji:
Urząd Gminy w Bojszowach,
ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy,
tel. 032-218-93-66.
Kontakt bezpośredni do redakcji:
609-223-557, poczta elektroniczna:
naszarodnia@wp.pl
Nakład: 1400 egz.
Druk: Infomax Katowice
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść ogłoszeń i reklam.
Nie zwraca materiałów nie
zamówionych oraz zastrzega sobie
prawo dokonywania skrótów i
redagowania nadesłanych materiałów.

Podzielili się krwią

W pracy koleżdy mnie namówili i od 4 lat jestem krwiodawcą – mówi Paweł Freitag z Bojszów, który zatrudniony jest w firmie Lear. - To wiele nie kosztuje, a można pomóc innym – dodaje.

Ryszard Cyroń pierwszy raz dał swoją krew, gdy służył wojsku. Okazało się, że ofiara wypadku potrzebuje krwi o takiej rzadkiej grupie, którą on posiada. Teraz motywacją jest to, że jego bliski znajomy leczy się i potrzebuje krwi. – Oddaję ją 4 razy w roku i nie zauważyłem pogorszenia stanu zdrowia – mówi bojszowianin.

Okazją do dzielenia się darem życia, była w ostatni piątek lipca na parkingu przy gimnazjum, gdzie stanął ambulans do pobierania krwi. Można z niej skorzystać w tym miejscu co kilka miesięcy. zz



Ryszard Cyroń z Bojszów (na pierwszym planie) oddaje krew kilka razy w roku.

Kontrola NIK-u w gminie

Bojszowy jako jedyna z 15 gmin województwa śląskiego otrzymała pozytywną ocenę w wyniku kontroli przeprowadzonej przez NIK. Takie informacje zawiera raport dostępny na stronie <http://www.nik.gov.pl/kontrola>. Najwyższą Izbę interesowało to, czy gminy przestrzegają przepi-

sów odnośnie ogłaszania na swojej stronie internetowej aktów prawnych w postaci dokumentów elektronicznych. Skontrolowano 8 urzędów wojewódzkich, 8 starostw powiatowych oraz 112 urzędów gmin.

Bojszowy ponadto znalazły się wśród tych gmin, które po-

chwalono za – jak czytamy w raporcie - „łatwiejsze odnalezienie aktów prawa miejscowego w prowadzonych zbiorach, dzięki temu, że kierownicy tych jednostek tworzyli odrębne zbiory, w których umieszczono wyłącznie akty prawa miejscowego.” zz

Sprawdzanie ewidencji gruntów i budynków

Około 1,5 tys. podatników dotyczy przeprowadzana w gminie Bojszowy akcja aktualizacji ewidencji budynków oraz użytków. Wiąże się to najczęściej z koniecznością wpłacenia zaległości podatkowych wynoszących od kilkuset do nawet kilku tysięcy zł. Ale są też przypadki zwracania przez Urząd Gminy nadpłaconego podatku.

- W końcu marca otrzymaliśmy ze starostwa zaktualizowaną ewidencję budynków oraz użytków znajdujących się na terenie naszej gminy – wyjaśnia wójt Henryk Utrata. Starostwo zleciło firmie geodezyjnej przeprowadzenie pomiarów w gminie Bojszowy, jak i w całym powiecie. Dotyczyły one powierzchni wszystkich budynków oraz gruntów i określenia charakteru ich przeznaczenia – czy są to grunty rolne czy budowlane. - Dane te porównaliśmy z deklaracjami podatko-

wymi mieszkańców. Okazało się, że na 2,5 tys. podatników w ponad 1,5 tys. przypadków stan faktyczny nie zgadza się ze zgłoszonym przez mieszkańca (podatnika) – mówi H. Utrata. - W zdecydowanej większości mieszkańcy podawali mniejsze powierzchnie użytkowe budynków niż są w rzeczywistości, nie ujawniali budynków gospodarczych czy garaży oraz deklarowali tereny budowlane jako rolne, które w rzeczywistości były budowlanymi. Zapewne wiele niezgodności wynika z braku aktualizacji w zasobach geodezyjnych starostwa rozbudowanych domów, postawionych garaży czy też budynków gospodarczych – zauważa wójt.

Do 25 lipca 258 podatników dokonało już korekt swoich deklaracji. W przypadku zanizowania powierzchni budynków lub ich pominięcia w deklaracjach, naliczany jest skorygowany podatek do 5 lat wstecz. Gdy idzie

o niezgodności w ewidencji gruntów, płaci się tylko różnicę za ostatni rok. Najczęściej wpłacana suma z tytułu zaległości podatkowych wynosiła około tysiąca zł, choć rozpiętość kwot wahała się dotąd między 20 zł a 4 tys. Natomiast na palcach jednej ręki można było do tej pory policzyć tych mieszkańców, którzy podali zawyżone dane w deklaracjach i Gmina zwróciła im wpłaconą nadwyżkę.

- Nie może być tak, że jedni mieszkańcy płacą podatek zgodnie ze stanem faktycznym, a inni deklarują zanizowaną powierzchnię domu czy inne przeznaczenie terenu i w ten sposób korzystają z przywilejów, które im się nie należą. Elementarna zasada sprawiedliwości społecznej wymaga, by wszystkich mieszkańców traktować równo – zarówno w zakresie praw, jak i obowiązków (w tym przypadku podatkowych) – podsumowuje H. Utrata. zz

Na skróty przez gminę

„Zakopower” na dożynki

W niedzielę 1 września odbędą się gminne dożynki w Bojszowach Nowych. Gwiazdą imprezy planowanej na boisku przy ul. Ruchu Oporu, będzie zespół „Zakopower”. Szczegółowy program zamieścimy w następnym wydaniu „Naszej Rodni”, który ukaże się przed dożynkami.

Żniwa rozpoczęte

23 lipca jako pierwsze w gminie bojszowskiej rozpoczęło się żniwowanie na polu Romana Ledwonina z Jedliny. Pod kombajn poszedł hektar obsiany pszenżytem.

Ostatnie loty

12 bojszowskich hodowców wysłało 20 lipca pięćset gołębi na lot z Krotoszyna, który liczył 375 km. Natomiast tydzień później odbył się lot z Magdeburga. Były to dwa ostatnie zawody w tym roku, w których wzięły udział.

Konkurs fotograficzny

Do 20 września można zgłaszać fotografię (tylko jedną) w Konkursie „Wieś województwa śląskiego okiem obiektywu”. Zdjęcia będą oceniane w trzech kategoriach: Tradycja, Krajobraz oraz „Dobre praktyki” w zakresie rozwoju śląskiej wsi. Konkurs organizuje Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego.

Brak numerów utrudnia

Brak numerów na budynkach mieszkańców znacznie utrudnia firmom obsługującym gminę Bojszowy wywóz odpadów i zaopatrzenie w worki. W związku z powyższym UG Bojszowy przypomina o obowiązku umieszczenia tabliczki z numerem domu. Za brak tabliczki grozi kara w wysokości 500 zł. zz

Zmarli

Zofia Janos z Międzyrzecza (urodzona w roku 1920), Róża Tomala z Bojszów Nowych (ur. w r. 1928), Maria Ciepły z Bojszów Nowych (ur. w r. 1940), Franciszek Biolik z Bojszów (ur. w r. 1930).

Wójt przeprosza, prezes sypie głowę popiołem

Miśmy poprzednio segregowali śmieci i teraz też to robimy. Mam specjalne regały przygotowane w piwnicy. Tylko trzeba nauczyć się tych nowych zasad – mówi Walter Ziobro z Bojszów, przycinając trawę przed ogrodzeniem swojej posesji. - Ta firma z Łędzin, co do tej pory wywoziła nam śmieci, była bardzo dobra, a jaka będzie nowa, to się okaże za kilka miesięcy – dodaje.

W tej sprawie i wójt Henryk Utrata, i Marek Mrówczyński (prezes spółki „Master”, która wraz z firmą „Sita” obsługuje gminę Bojszowy) mówią to samo, choć w kilku punktach mają rozbieżne opinie: „Dajmy sobie kilka miesięcy na wdrożenie nowego systemu odbioru odpadów, a potem oceniamy”. Wójt dodaje, że pierwsze tygodnie pokazały potrzebę zmian, które zechce wprowadzić do gminnego regulaminu utrzymania czystości w gminie.

Lista uwag

W drugiej połowie lipca osoby upoważnione przez wójta rozmawiały z mieszkańcami na temat tego, jak funkcjonuje nowy system odbioru odpadów. – Okazało się – relacjonuje nam H. Utrata – że pojemników nie otrzymały niektóre z tych osób, które do tej pory nie miały umów na wywóz śmieci. To z winy operatora programu czyli spółki „Master”, która otrzymała dokładny wykaz posesji, gdzie mają trafić pojemniki wraz z określeniem ich pojemności. Zdarzały się jednodniowe poślizgi w ich odbieraniu. Były też posesje, z których w ogóle nie zabrano śmieci – czasem z winy mieszkańców, którzy za późno wystawili pojemniki. Przypominam więc, że trzeba je wystawiać przed 6. rano. Zgodnie z umową ze spółką „Master”, śmieciarka ma dodatkowo raz w miesiącu objechać całą gminę.

Dajmy sobie czas

- Jeszcze dajemy sobie 2 - 3 miesiące – mówi wójt – na obserwację nowego systemu, słuchanie głosów mieszkańców, sprawdzenie w praktyce życiowej zaproponowanych rozwiązań i potem będziemy korygować nasz regulamin. Przeproszam też mieszkańców, że nie ma jeszcze możliwości bezpłatnego odbierania odp-

dów wielkogabarytowych, niebezpiecznych, lakierów, opon itp. Pojawi się ona do końca roku - z chwilą uruchomienia PSZOK-u, czyli punktu selektywnej zbiórki odpadów, który znajdzie się przy oczyszczalni w Bojszowach. W tym roku jesienią będzie jeszcze okazja, by wielkie gabaryty wystawić przed posesje.

Mieszkańcy zgłosili również, że mają więcej trawy niż mieści się w 2 workach, które otrzymali na miesiąc. Niestety nadwyżkę ponad standardowe worki trzeba samemu zagospodarować np. przeznaczając ją na kompost. Takie normy przyjęto w regulaminie i nie uwzględniają one wielkości działki.

Nietrafiona i do zmiany (zwłaszcza w sytuacji, gdy występują letnie upały - co jest normą) zasada odbioru odpadów biodegradowalnych raz na 2 tygodnie.

Kody, GPS i kamery

Aby usprawnić system zbierania odpadów, wójt zapowiada wprowadzenie kodów kreskowych, którymi zostaną oznaczone pojemniki. Odbierający śmieci, będą przy pomocy czytnika identyfikowali i odnotowywali fakt odebrania odpadów zgodnie z deklaracją mieszkańca. Mało tego, samochody odbierające odpady nie tylko zostaną wyposażone w nadajniki GPS, które zlokalizują trasy ich przejazdu ale i kamery. Dzięki temu będzie jasna sytuacja, komu i ile odebrano śmieci, a komu nie – bo np. za późno wystawił kubel czy worek.

Na 4+

- Za sukces nowej ustawy uważam to, że o około 10% zwiększyła nam się ilość posesji, z których odbieramy odpady, czyli więcej trafi ich na wysypisko. Widzę mankamenty i to, co trzeba poprawić. Jednak biorąc pod uwagę rewolucyjność zmian dokonanych 1 lipca, oceniam wprowadzenie nowego systemu w naszej gminie na 4 z plusem – ocenia wójt.

Popiół na głowę

- Sypię głowę popiołem, zdarzyły się niedociągnięcia, mimo że nasi pracownicy „stawali na rękach”, żeby wyszło jak najlepiej - przyznaje Marek Mrów-

czyński – prezes międzygminnej spółki „Master”.

Udziały w niej ma 8 gmin - Tychy, Bieruń, Łędziny, Imielin, Bojszowy, Chełm Śl., Kobiór i Wyry. We wszystkich „Master” stworzył konsorcja z innymi, również gminnymi spółkami i powygrał przetargi na wywóz i zagospodarowanie odpadów, najczęściej nie mając konkurencji. A to oznacza, że są gminy (np. Imielin), gdzie podwyższał ceny wyższe niż przewidziane w budżecie.

Duży potencjał

Prezes „Mastera” odrzuca uwagę, że jego spółka „chwyciła za ogon wszystkie sroki” i dlatego nie potrafiła wywiązać się ze swoich zadań. – Mamy wraz z ze spółkami, z którymi obsługujemy gminy, większe możliwości niż zakres wykonywanych przez nas zadań. Uzasadnia, że odpowiednio przygotowali się do wejścia nowego systemu, zakupując wcześniej 3 tys. pojemników oraz kontenery. Jak pokazuje przykład Bojszów, okazuje się, że było to jednak za mało i zaszwankowało podstawianie pojemników odpowiedniej pojemności. Próba dokupienia ich po wygraniu przetargu pokazała, że są droższe o połowę niż przed kilkoma miesiącami.

Nie zawsze wszystko wychodzi

Ponadto informacja z gminy, jakie mieszkańcom dostarczyły pojemniki, dotarła do „Mastera” dopiero w końcu czerwca. - Mielśmy zatem kilka dni na jej wdrożenie. U nas też pracują tylko ludzie. Wiem, że mieszkańcy i gminy mają prawo wymagać, ale z różnych powodów nie zawsze wszystko wychodzi. My staramy się wykonać nasze zadania z najwyższą starannością – broni się prezes M. Mrówczyński.

- Prezes „Mastera” chciał od nas wykaz posesji na 25 czerwca i w takim terminie je otrzymał – odpowiada H. Utrata. – Wystarczyło z nim jechać od posesji do posesji i podstawiać odpowiednią ilość kubłów o właściwej pojemności.

Mieszkaniec zmienny jest

„Różne powody”, o których wyżej mówi prezes, to na przykład fakt, że w lipcu w stosunku

do średniej z poprzednich miesięcy, o połowę wzrosła ilość odpadów odbieranych od mieszkańców. – Okazuje się, że ludzie zaczęli akcję czyszczenia strychów, piwnic i innych schowków. Wykorzystując okoliczność, że teraz nie płacą za ilość odpadów, rzucili się do ich wystawiania – mówi M. Mrówczyński i dodaje: - W Bojszowach mieliśmy do czynienia dodatkowo z innymi zjawiskiem: system jeszcze na dobre

nie wszedł w życie, a już mieszkańcy zaczęli składać korekty deklaracji. Proszę, byśmy sobie dali kilka miesięcy, żeby mieszkańcy, odbierający śmieci i gminy nauczyły się systemu, mogły go sprawdzić, wyciągnęły wnioski i wtedy dopiero korygować. Obecnie zbieramy doświadczenia z pierwszego miesiąca jego funkcjonowania i jestem przekonany, że system będzie działał lepiej. W naszym interesie

Dokończenie na str. 5.

To jest ważne!

Do 15 sierpnia

Urząd Gminy przypomina, że termin wniesienia opłaty za lipiec upływa 15 sierpnia. Opłata dla nieruchomości zamieszkałych, na których prowadzona jest selektywna zbiórka odpadów wynosi 10 zł od każdego mieszkańca na miesiąc. Zatem 4-osobowa rodzina segregująca odpady zapłaci za każdy miesiąc 40 zł tzw. opłaty śmieciowej. Opłata jest ryczałtowa i nie ulega zmianie, nawet w przypadku odebrania mniejszych od dopuszczalnych ilości odpadów, zarówno zmieszanych jak i zbieranych selektywnie.

Jak płacimy?

Na indywidualny numer konta dostarczony do domu przez osoby upoważnione przez wójta. Gotówkowo w kasie Urzędu Gminy Bojszowy.

Zasady odbioru worków

Przy każdym terminie odbioru z nieruchomości zostanie odebranych nie więcej niż:

- dla nieruchomości zamieszkałej przez 1-3 osób - po jednym worku z każdym rodzajem odpadów (papier, szkło, metal, tworzywa sztuczne, odpady biodegradowalne)
 - dla nieruchomości zamieszkałej przez 4-6 osób - po dwa worki z każdym rodzajem odpadów (papier, szkło, metal, tworzywa sztuczne, odpady biodegradowalne)
 - dla nieruchomości zamieszkałej przez więcej niż 6 osób - po 3 worki z każdym rodzajem odpadów (papier, szkło, metal, tworzywa sztuczne, odpady biodegradowalne)
- Bez względu na ilość osób zamieszkujących posesję - dwa worki na odpady zielone (trawę, liście, gałęzie) podczas każdego terminu odbioru przewidzianego dla tej frakcji odpadów.

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIENCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Ćwiczyli na wodzie

W ostatnią upalną sobotę lipca 51 strażaków wzięło udział w ćwiczeniach na zbiorniku wodnym Dzieńkowice.

Przed wszystkim byli to członkowie młodzieżowych drużyn pożarniczych z jednostek OSP naszej gminy. Ćwiczenia miały na celu zapoznanie ich z praktycznym wykorzystaniem sprzętu pływającego. Jednym z ich elementów było umiejętność zwodowania łodzi z przyczepki na wodę i odwrotnie.

Przy tej okazji zaprezentowano najnowszy nabytek OSP Bojszowy, tj. motopompę o dużej wydajności. W łączności ze sprzętem z KM PSP na zbiorniku korzystano z czterech jednostek pływających - 2 ponto-



nów i 2 łodzi płaskodennych. Po ćwiczeniach wszyscy uczestownicy zostali porcją kiełbasy z grilla. Zorganizowano

je staraniem Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP i Komendy Miejskiej PSP w Tychach. rh

Poświęcenie wozu bojowego

Na boisku obok OSP Świerczyniec w pierwszą sobotę lipca miało miejsce poświęcenie wozu bojowego tej jednostki – samochodu renault middleliner GBA 5180M 2/16. Jest to wóz bojowy, posiadający środek gaśniczy, jakim jest woda. Poprzednik, którym posługiwali się strażacy z OSP czyli „Lublin II”, był go pozbawiony.

Aktu poświęcenia dokonał proboszcz ks. Andrzej Kólek, którego przywieziono na miejsce uroczystości tym wozem

strażackim. Komendant KM PSP w Tychach st. bryg. Kazimierz Utrata wręczył kierownicy dowód rejestracyjny, a wójt Henryk Utrata kluczyki do stacyjki. W uroczystości, oprócz grupy strażaków świerczyniecckich, wzięli udział ich koledzy z pozostałych jednostek naszej gminy, a także spora grupa mieszkańców. rh

Więcej zdjęć z uroczystości można zobaczyć na <http://www.facebook.com/NaszaRodnia>.

Wóz strażacki poświęcił proboszcz ks. Andrzej Kólek.



10 hełmów dla strażaków



Strażacy do zdjęcia założyli nowe hełmy.

To jest sprzęt z najwyższej półki, najnowszy jaki można kupić, zapewnia komfort podczas akcji gaśniczej – opowiada Mariusz Orocz z OSP Świerczyniec. – Umożliwia dzięki plastikowej szybie podwójną osłonę twarzy – opuszcza się węższą, tylko na oczy przy wycinaniu piłą, a szerszą gdy chce się ochronić całą twarz.

- Są lepsze i wytrzymalsze od starych, które mają co najmniej 15 lat - fachowo ocenia

byli strażak czyli wójt Henryk Utrata. – Dziękuję za cenną pomoc – zwraca się do Ireneusza Więckowskiego, prezesa zarządu SKOK „Piaś” w Tychach, który ufundował 10 takich hełmów dla ochotników. Strażacy wręczyli swemu sponsorowi w formie podziękowania figurkę strażaka.

- Nie jesteśmy w Krajowym Systemie Gaśniczym, nie otrzymujemy stamtąd dofinansowania i dlatego musimy szukać sponso-

rów – wyjaśnia M. Orocz. - Do tej pory na ćwiczeniach mieliśmy jeden zestaw hełmów i jedna drużyna zdejmowała je z głowy, żeby dać drugiej. Teraz każda będzie miała swoje.

Strażacy dotarli do fundatora przez Stanisława Bielę. – Byliśmy kiedyś razem pracownikami kopalni „Ziemowit” i stąd nasza znajomość – mówi Ireneusz Więckowski ze SKOK-u „Piaś”. - Pomagamy różnym organizacjom na tym terenie, jest to działalność pozabiznesowa. Strażacy otrzymają od nas jeszcze dwa zestawy do usuwania gniazd szerszeni i os oraz nowe buty. To były ich najpilniejsze potrzeby, żeby czuli się bezpiecznie w akcji – dodaje fundator, który zapowiada trwałe wsparcie dla ochotników ze Świerczyńca. zz

Więcej zdjęć na <http://www.facebook.com/NaszaRodnia>.

Jak kwiatek do kożucha

W przeszłości dyżurnym tematem zebrań mieszkańców z władzami gminy była budowa chodników. Dobrze się zatem stało, że wieloletnie prośby sukcesywnie się ziszczają, stosownie do możliwości, przez co z całą pewnością poprawia się bezpieczeństwo wszystkich użytkowników dróg, a i sama estetyka też ma tu znaczenie. Gorzej jest natomiast z utrzymaniem tychże chodników - czy w zimie, czy też w lecie. W zimie problemem jest ich odśnieżanie,

latem – wszechobecna trawa. Jeśli chodnik przylega do prywatnej posesji, a mieszkaniec czuje obowiązek zadbania o to, co gmina lub powiat postawiły – to pół biedy. Gorzej, jeśli chodnik graniczny z pasmem „ziemi niczyjej”. Klasycznym tego przykładem jest chodnik wzdłuż ul. Bojszowskiej w Jedlinie. W przyszłym roku z całą pewnością stanie się łąką, jeśli się o niego nie zadba. Chodzi tu zarówno o pobocze chodnika, jak i o jego nawierzchnię pomię-

dzy krawężnikami, bowiem przez kostkę brukową wyrastają chwasty. Jakoś nie za bardzo pasuje to do corocznego (bardzo zresztą cenionego) konkursu „Biała Róża”. No bo z jednej strony dziękujemy i nagradzamy tych, którzy istotnie wiele pracy i pomysowości wkładają w poprawę wyglądu miejsca w którym mieszkają, a z drugiej łatwo usprawiedliwiamy bezczynność tych, którym to wszystko...! Coś jak kwiatek do kożucha. rh

Co zrobiła spółka wodna?

W sali OSP Bojszowy 24 czerwca odbyło się doroczne walne zebranie delegatów Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach. W imieniu Zarządu GSW głos zabrał i obszernie sprawozdania złożył prezes Jan Solarczyk.

Raport o działaniach spółki w roku 2012 zawiera wykaz prac z podziałem na miejscowości. Plany były ambitne, ale nie udało się wykonać wszystkich robót. Przypomnijmy, że zaplanowano na ubiegły rok prace na 11 km rowów melioracyjnych, a zrobiono 8,2 km - w tym na 440 m robót drenarskich. W Bojszowach były to rowy i przepusty długości 3,8 km za 51 tys. zł. W Jedlinie zrobiono 550 metrów kosztem 8 tys. zł, w Międzyrzeczu 585 metrów za 6 tys. zł w Bojszowach Nowych 2 km za 18,9 tys. zł, a w Świerczyńcu 1,3 km za 6,3 tys. zł. Wszystkie roboty kosztowały ponad 90 tys. zł.

Ze składek członkowskich zebrano 1916 zł i były to mniej niż w roku 2011 (2097 zł), jak i od tych z roku 2010, kiedy to na rzecz GSW mieszkańcy wnieśli 6027 zł. Do tego doliczyć należy dotację od wojewody, która wy-

niosła 4,5 tys. zł, sprzedaż usług za 128,5 tys. zł (w tym na rzecz Kompanii Węglowej 112,9 tys. zł) oraz usługi na rzecz gminy za 14,5 tys. zł.

Różnica pomiędzy przychodami a wydatkami jest dodatnia. Pieniądze niewykorzystane w ubiegłym roku posłużą do zapłacenia za prace wykonane już w tym.

Plany robót na rok 2013 przedstawiają się następująco: w Bojszowach będą to rowy długości około 1670 metrów, w Jedlinie 3950 metrów (w tym 2800 metrów to prace na potoku Łąkowa, mające gwarantować spływ wód), w Międzyrzeczu planuje się roboty na 900 metrach rowów, a w Bojszowach Nowych na 1450 metrach i wreszcie w Świerczyńcu na 1500 metrach. Łącznie będzie to prawie 9,5 km rowów, a więc trochę więcej niż w poprzednim roku. Czy to się uda, zależy w dużej mierze od Kompanii Węglowej, która co prawda z oporami, ale jednak ponosi konsekwencje górniczej działalności w przeszłości. GSW zawiera z nią ugody co do zakresu robót i ich finansowania. rh

Posadzili lipę na trutowisku

Na trutowisku Hamerla w lasach murckowskich odbyło się 14 lipca z udziałem arcybiskupa Wiktora Skworca coroczne spotkanie ok. 2 tys. śląskich pszczelarzy. Uczestniczyli w nim również bojszowscy hodowcy.

Zagrożone pszczoły

- Jesteście ludźmi zafascynowanymi wielkością Bożego stworzenia, którą tak cudownie widać w życiu pszczelego roju. Tę wielkość dostrzegał także Kościół, nazywając pszczołę pracownicą i twórczą, nadając jej niejako ludzkie przymioty – zwrócił się do hodowców abp Wiktor Skworc.

Następnie dodał: - Talent, jakim są bez wątpienia pszczoły miodne, jest dziś – chyba jak nigdy dotąd – zagrożony zniszczeniem. Problem jest tak poważny, że snuje się dzisiaj wizję kryzysu całej cywilizacji. Masowe giniecie pszczoł w USA i Europie, ich całkowity brak w niektórych rejonach Chin, jest sygnałem alarmu dla wszystkich. Około 84% gatunków roślin i 76% produkcji

Występ „Bojszowian” został przyjęty entuzjastycznie przez liczną publiczność.



żywności w Europie zależy od zapyłania przez pszczoły. Ocenia się, że majątek, który powstaje dzięki pracy pszczoł to 265 miliardów dolarów rocznie. Trudno sobie wyobrazić, gdyby taką sumę rolnicy musieliby przeznaczyć na sztuczne zapyłanie.

Troska o pszczoły i inne owady zapyłające to sprawa nas wszystkich, także ludzi Kościoła, wszystkich wierzących. Z pewnością konieczne jest kształtowanie ludzkiej mentalności, edukacja, wychowanie, ale nawet swego rodzaju katechizacja, w której z większym naciskiem będzie się ukazywać to, czym jest dla człowieka świat stworzony – zauważył arcybiskup.

Matki i trutnie

Na Hamerli spotkały się całe pszczelarskie rodziny, by uczestniczyć najpierw w mszy św. a potem w pikniku. Pogoda pszczelarzom wyjątkowo sprzyjała.

Trutowisko Hamerla to jedno z trzech miejsc w Polsce, w którym matki pszczoły są zapładniane przez trutnie pochodzące z jednej linii. Drugie takie miejsce znajduje się w Ustroniu.

„Bojszowianie” na scenie

- Nasi pszczelarze wraz z kolegami z koła bieruńskiego pełnili funkcje służby porządkowej – relacjonuje nam Kazimierz Wiśniowski. - Dużym zainteresowaniem na spotkaniu cieszył się występ zespołu „Bojszowianie”, który został entuzjastycznie przyjęty i nagrodzony oklaskami. Według mnie był to najlepszy występ w całej 12-letniej historii spotkań na trutowisku. „Bojszowianie” przewyższali klasą, profesjonalizmem i poziomem artystycznym wszystkie dotychczasowe zespoły.

Po mszy uhonorowano odzna-

upamiętniającą pierwszą wizytę duszpasterza archidiecezji u śląskich pszczelarzy. Uczestnicy mogli obejrzeć wystawę z okazji 140 urodzin Emanuela Biskupka, współzałożyciela i pierwszego honorowego prezesa Stowarzyszenia Pszczelarzy Śląskich, połączonej z promocją książki „Historie i legendy śląskich i zagłębiowskich pszczelarzy” autorstwa Adama Wilczyńskiego.

Można było zaopatrzyć się w miód czy inne wyroby pszczelarskie, jak i miodowe słodkości: liki, karmelki na gardło itp.

Zaproszenie do Pszczyzny

Bojszowscy hodowcy zapraszają również na IV Święto Miodu, które odbędzie się 11 sierpnia na rynku w Pszczyźnie. W programie kiermasz produktów pszczelich, prelekcja prof. Ryszarda Czarneckiego z Krakowa oraz degustacja i wybór najsmaczniejszego miodu. To stoisko będą obsługiwać bojszowscy hodowcy. ds, zz

W sprawie nowych zasad

Dokończenie ze str. 5.

jest również, żeby nie było reklamacji, bo to są dla nas koszty, których oczywiście chcemy uniknąć.

- Myślę, że mieszkańcy będą bardzo zadowoleni, gdy system w pełni zadziała, czyli dostrzegą udogodnienia, których jeszcze nie widać: będą uruchomione PSZOK-i czyli możliwość pozbycia się bezpłatnie różnych odpadów, gdy sprzed posesji zostaną odebrane wielkie gabaryty, sprzęt elektryczny i elektroniczny i szereg innych jego zalet – podsumowuje M. Mrówczyński. zz

Jubileuszowe 90 lat



Jubilatka z córką Wandą, synową Różą Tomalą. Z tyłu Agnieszka Radwańska z UG Bojszowy i wójt Henryk Utrata.

Urzędowo nazywa się Helena, ale miała być Elżbieta i pod takim imieniem święcyniecką jubilatkę zna większość mieszkańców.

A było to tak: Gdy się urodziła w 1923 r., ta część Świerczyńca w której mieszkała, należała do parafii w Bieruniu Starym. Był to w parafii bardzo niespokojny czas, gdyż część katolików starobieruńskich sprzeciwiła się woli biskupa, który mianował nowego proboszcza i zażądali ustanowienia innego - takiego który by im odpowiadał. Ta sytuacja powodowała, że przez kilka miesięcy nie było w parafii stałego księdza ani proboszcza, a na zmianę msze odprawiali księża z sąsiednich parafii. W tym zamieszaniu kapłan będący na zastępstwie pomylił imiona i zamiast Elżbieta Helena w dokumencie chrztu wpisał imiona w innej kolejności: Helena Elżbieta - i tak już zostało.

Elżbieta Tomala jest najmłodszą z dzieci Walentego (urodzony w 1870 r.) i Franciszki (1878 r.) Bratków. Miała 7 braci i 3 siostry. Tak się przypadkiem złożyło, że Wojciech Bratek i jego bracia, o których piszemy na 12. stronie tego wydania gazety, to jej kuzyni. Wojciech mieszkał z żoną pod lasem przy dzisiejszej ulicy Leśnej. Te dodatkowe informacje zawdzięczamy Różie Tomali, której dziękujemy za pomoc.

Rodzice gospodarzyli na 15 hektarach, więc było co w domu robić. Tej ciężkiej pracy,

codziennej modlitwie, pogodnemu usposobieniu i regularnym posiłkom pani Elżbieta zawdzięcza doczekanie w dobrym zdrowiu pięknego jubileuszu. Co w jej rodzinie nie było rzadkością – siostra Marta dożyła 93 urodzin, brat żył ponad 90 lat, a matka 93. Jubilatka wychowała wraz z mężem 4 dzieci: 2 chłopców i 2 dziewczynki. Są to Małgorzata, Wanda, Krzysztof i Florian. Doczekała się 8 wnuków i prawnuczek.

Poza codzienną modlitwą za wszystkich ludzi i za zmarłych oraz odmawianiu koronki, czas poświęca na śledzenie tego, co się dzieje w polityce i w... sporcie. Jej ulubione dyscypliny to piłka nożna i skoki narciarskie. Do rytuału należy również oglądanie wiadomości telewizyjnych - po to by być na bieżąco z tym, co się dzieje na świecie.

Na jubileuszowe urodziny odbyła się msza w kościele, a potem rodzinne spotkanie w klubie. Tego dnia (14 lipca) dopisała pogoda i goście zaproszeni na świętowanie. Walenty Blacha zagrał na akordeonie, a wspólne śpiewy trwały do 10. wieczór. To była bardzo udana impreza.

Pani Elżbieta na pytanie jak się żyje, odpowiada z uśmiechem, że bardzo dobrze, bo przecież zdrowie dopisuje. Mimo skromnej emerytury po mężu udaje jej się jeszcze zaoszczędzić - choć lubi się dobrze ubrać, co akurat oszczędzaniu nie sprzyja. zz

Katastrofa lotnicza na zawodach



Na bojszowskim lotnisku szybowce ciągnięte przez samoloty wzbijają się w powietrze. Gdy osiągną odpowiednią wysokość, są wyczepiane i śmigają ze świstem nad głowami, popędzane przez wiejący dziś mocno wiatr. – To jest prawdziwe lotnictwo – coś pięknego. O tym właśnie marzyłem, jak zakładaliśmy lotnisko – mówi zachwycony Edmund Chrobok.

5 kategorii

Niemal trzydziestu zawodników i dwa razy tyle latających obiektów – samolotów, szybowców, helikopterów - przyjechało 20 lipca do Bojszów, by rozegrać powiatowe zawody modeli sterowanych z ziemi.

Zmagania toczyły się w 5 kategoriach: samolotach na silniki spalinowe, elektryczne, szybowce, w bitwie powietrznej i helikopterach. Miały skończyć się po 4 godzinach, ale nawet 7 nie wystarczyło do rozegrania wszystkich konkurencji. Nagrody były bardzo praktyczne - zapasowe

śmigła (najbardziej narażona na zniszczenie część modelu), kleje i folia do oklejania samolotów.

Bitwa z katastrofą

Najbardziej widowiskowa była przedostatnia konkurencja – walka powietrzna. W powietrze wzbilo się 6 napędzanych elektrycznym silnikiem samolotów, które ciągnęły kilkumetrowe kolorowe tasiemki. Ten miał wygrać, kto najwięcej razy przetnie tasiemkę innego samolotu. Po pierwszej rundzie nikomu się to nie udało natomiast dwa samoloty z powodu awarii wpadły do pobliskiej kukurydzy. Zarządzono drugą serię – również z 6 maszynami, bo awarie szybko usunięto. Tu również nie było rozstrzygnięcia do czasu, gdy w powietrzu zderzyły się dwa samoloty, wpadając w zielone łany kukurydzy, które łagodziły twarde lądowanie. Krótki film z tej zabawy, łącznie z katastrofą powietrzną można zobaczyć na <http://www.facebook.com/NaszaRodnia>.

Mistrz Polski

Jednym z miłośników modelarstwa, który tego dnia przyjechał do Bojszów, jest Jan Miarka z Bielska-Białej, który przed laty był mistrzem Polski w akrobacji samolotów ważących do 4 kg i o rozpiętości skrzydeł 1,8 m. Teraz zajmuje się modelarstwem bardziej dla zabawy, a nie dla wyników. Gdy zdobywał mistrzostwo samoloty musiały wykonać w powietrzu 16 figur, co porównać można do jazdy figurowej na lodzie. Liczyła się też elegancja lądowania. Dziś jest inaczej. Podobają mu się w Bojszowach, chwali bardzo dobre warunki.

Polder czyli lotnisko

Z dwóch stron lotniska, na którym niemal równo z ziemią wykoszono trawę, rośnie kukurydza, z jednej chwasty. - Prezes RSP Edward Bochniak rozumie nas i dał ten teren za darmo do dyspozycji – wyjaśnia E. Chrobok. Modelarze ze składkowych pieniędzy kupili traktorek i wykaszają kilkusetmetrowej długości pas startowy. Łąka, na której jest lotnisko, to z powodu szkód górniczych najniższe położone miejsce w okolicy. Dlatego w czasie intensywnych opadów deszczu pełni rolę polderu, czyli zbiera wodę z sąsiednich terenów, o ile ktoś (tak jak ostatnio) nie ukradnie kłapy, która zatrzymuje tu wodę, by nie spływała w kierunku ul. Dąbrowskiej. Jest też wiata „z odzysku” czyli zardzewiała,

ale modelarze obiecują ją pomalować.

Edmund Chrobok na lotnisku nie poprzestaje – Zakładamy stowarzyszenie, żeby sięgać po unijne pieniądze. Są ludzie, lotniska (drugie w Łędzinach), trzeba się rozwijać. My też potrafimy - nie tylko ci za granicą. Lotnicy z Dywizjonu 303 to udowodnili – mówi dumnie.

Kto najlepszy

W konkursie szybowców holowanych wygrał Arek Kołodziej z Katowic, a Martin Luib z Bojszów był 4. Wśród szybowców z napędem najlepszy był Marcin Obruśnik z Bojszów,

Lukasz Polko (również z Bojszów) zajął 3 miejsce. Tyszanin Lukasz Parzonka zwyciężył w modelach akrobacyjnych, natomiast bojszowianin Daniel Jędrzejczak był 3. Pasjonująca walka powietrzna przyniosła zwycięstwo Dawidowi Karpińskiemu z Łędzin. Jerzy Hołdowicz z Bojszów zaprezentował się najlepiej w kategorii helikopterów. Kierownikiem zawodów był Edmund Chrobok, a odpowiedzialnym za ich przeprowadzenie Franciszek Musioł. zz

Więcej zdjęć z zawodów oraz krótkie filmy można zobaczyć na <http://www.facebook.com/NaszaRodnia>.

Spotkanie integracyjne

Już po raz czwarty w szkole w Świerczyńcu zorganizowano w końcu czerwca spotkanie integracyjne. Jego celem była integracja poprzez zabawę z uczniami klas integracyjnych gimnazjum w Bojszowach oraz z podopiecznymi Zespołu Szkół Specjalnych nr 8 w Tychach. Pomimo pochmurnej pogody spotkanie upłynęło w ciepłej i przyjaznej atmosferze. Uświetnili je uczniowie klasy II a, przedstawiając „Bajeczkę o małpce” oraz rycerze z będzińskiego zamku, którzy zaprezentowali gościom sceny rodem ze średniowiecza. Po wspólnej zabawie uczestnicy mieli okazję uraczyć się pysznymi wypiekami w ciastkami „Słodką Babeczką” oraz zakosztować przepysznej grillowanej kielbaski.

Silna potrzeba spotkań tego typu zaowocuje z pewnością w przyszłych latach.

Impreza nie byłaby możliwa bez hojności darczyńców. Dyrekcja szkoły w Świerczyńcu wraz z organizatorami spotkania serdecznie dziękują Elżbiecie Cywińskiej, Grażynie Fuchs, Fundacji „Wyzwanie Nadziei” – Ośrodkowi RETO, Firmie Maspex Wadowice - oddział Tychy, Bankowi Spółdzielczemu w Tychach, Grażynie i Krystianowi Szymom, Zakładowi Robót Inżynierskich Henryk i Hubert Chrobok Sp. J., Zakładowi Mięsnemu BORON, FUH Raut – Zakładowi Mięsnemu Karoliny Chrobok oraz rodzicom uczniów klas integracyjnych, którzy upiekli ciasto. lp

Piknik rodzinny

Z okazji zakończenia roku szkolnego w przedszkolu w Jedlinie 24 czerwca odbył się piknik rodzinny. Dzieci przygotowały występ artystyczno-wokalny i zaśpiewały piosenki, których nauczyły się w ciągu roku szkolnego. Pomimo kapryśnej pogody wszyscy dopisali, a bawili się wspaniale przedszkolacy wraz z rodzicami i rodzeństwem. Z powodu niesprzyjającej

pogody piknik został przeniesiony z przedszkola pod altanę przy Domu Weselnym.

Organizatorzy serdecznie dziękują panu Karbowemu za udostępnienie tego miejsca. Podziękowania kierują także do rodziców, którymi byli Dorota Blacha, Mariola Sulma i Grzegorz Kasperczyk za przygotowanie poczęstunku na piknik. pk



WYPADEK? KOLIZJA? ZOSTAŁEŚ BEZ SAMOCHODU?
MIAŁEŚ STŁUCZKĘ?
BEZPŁATNE AUTO ZASTĘPCZE
OPŁACANE Z POLISY OC SPRAWCY!
NA WSZELKI WYPADEK
ZAPISZ TEN NUMER W SWOIM TELEFONIE
692-112-001
www.AutoZastepcze.pl

Muzyka i stroje



To był już trzeci koncert świętojański, dlatego (choć najważniejsza jest muzyka), chciałem czymś zaskoczyć publiczność. Tym zaskoczeniem były stroje – mówi Robert Koźbiał, dyrygent bojszowskiej orkiestry Ponticello. Nawet proboszcz ks. Andrzej Maślanka o nich nie wiedział i był zdziwiony - tak jak i słuchacze, którzy wypełnili bojszowską świątynię 23 czerwca.

Ponieważ tym razem tematem koncertu była „muzyka orkiestrowa na przestrzeni wieków”, więc dyrygent postanowił wcielić się w różne historyczne role. A koncert zaczynał się od Bacha i Haendla, kompozytora muzyki barokowej, dlatego wdział na początek buty ze złotą kłamrą na koturnie, do tego białe pończochy, spodnie za kolana z gumką, zdobione guzikami, złotą wstążką oraz tasiemką, białą koszulę z ozdobnymi koronkowymi mankietami, z żabotem zwieńczonym złotą broszką, długą kamizelkę zdobioną dużą ilością guzików i perukę z czarną wstążką w formie kokardy. Musiał być barokowo bogaty i pełen przepychu.

- Strój chciałem pożyczyć od kolegi, ale jest dużo niższy ode mnie, więc w grę wchodziło tylko odwzorowanie, czyli uszycie go – relacjonuje dyrygent. I tu kunsztem krawieckim wykazała się Karolina Kotas, która w ciągu tygodnia sprawiła taki jak trzeba – czyli zgodnie z wymogami epoki. Nie było łatwo zdobyć potrzebne materiały, bo i drogie, i nie powszechnie dostępne. Niejako zdziwienie wywoływał też mężczyzna poszukujący białych nieprzezroczystych rajtuz, które miały udawać na koncercie pończochy – widać, że sprzedawcy są jeszcze nieprzyzwyczajeni do takich klientów.

Największy problem był z butami „z epoki”. Mariusz Kotyrba z ul. Jedlińskiej podjął się przerobić współczesne na „barokowe”. – Pierwszy raz, jak dwadzieścia lat naprawiam buty, miałem takie zlecenie – mówi szewc. – Trzy dni nad nimi pracowałem. Szukałem nawet w Tychach odpowiedniej kłamry, ale nigdzie nie było – dodaje. – Rzeczywiście, dwa dni przed koncertem powiedział mi – opowiada R. Koźbiał - że butów nie zrobi, bo nie ma

klamry. Wtedy jego matka wpadła na pomysł, że ma takie jak trzeba w starej torebce. Po pomalowaniu na złoty kolor pasowały idealnie. Byłem zachwycony, jak odebrałem gotowe buty.

Mniejsze problemy były ze strojami z innych epok, a najłatwiejszy do zdobycia (bo własny) i paradoksalnie najwygodniejszy (tego dnia panowały 30-stopniowe upały) okazał się „współczesny” frak.

Zamysłem koncertu było zaprezentowane znanych utworów – czasem zaskakująco znanych, jak motyw muzyczny Eurowizji – ale i wprowadzenie czegoś nowego jak utwór Lutosławskiego.

Mocnym akcentem był marsz turecki Mozarta, wymagającym ze względu na częste zmiany tempa, ale rzadziej grany, walc Straussa. Była też okazja, by zaprezentować oryginalną barokową trąbkę - z dziurkami, bez blach.

Udało się pokonać trudność, jaką jest granie na jednym koncercie muzyki z bardzo różnych epok, o czym świadczy entuzjastyczne przyjęcie wykonania przez słuchaczy. To dowód, że warto takie koncerty kontynuować. Okazuje się, że w małych Bojszowach znajduje się liczne grono słuchaczy, doceniających trud dyrygenta i muzyków. zz

Kwiaty naszych ogrodów

Renata Drzewiecka z wnuczką Izabelą w ogrodzie domu przy ul. św. Jana.





Bojszowy, ul Gaikowa 36 (naprzeciwko Urzędu Gminy)
Tel 667- 674 -567
Godz otwarcia:
Pn, wt, śr 6:00-14:00 Czw, Pt 8:00-16:00



*Srebro p. 925,
Kryształki Swarovski
Już od 17zł*

Bransoletki na nogę
www.mak-bizuteria.pl

Kalendarium historyczne Bojszów

Materiałów historycznych w naszej gazecie zamieszczaliśmy już wiele. Czasem nam się zdawało, że się już powtarzamy. Jeśli jednak przyjąć za prawdę powiedzenie, że „powtarzanie jest matką wiedzy”, mamy prawo sądzić, że chyba nie nadużywamy cierpliwości naszych Czytelników, tym bardziej, że ci Czytelnicy wraz z upływem lat są inni. Wczorajszy dzieciak, który kiedyś o „Naszej Rodni” nie wiedział nic, dziś jest już dojrzałym, wykształconym mężczyzną i „Naszą Rodnię” czyta systematycznie. Ponadto w okresie ostatnich piętnastu lat „przybrało się” do naszej gminy prawie trzy tysiące nowych mieszkańców, którzy chcą coś więcej wiedzieć o przeszłości ziemi, która stała się ich drugą ojczyzną. Są też tacy czytelnicy, którzy lubią wszelkie historyczne artykuły dotyczące Bojszów i Ziemi Pszczyńskiej. Dla nich wszystkich zamieszczamy poniższy materiał, życząc na wakacyjne dni przyjemnej lektury i odkrywczych refleksji nad zaskakującą zmiennością dziejów i ludzkich losów w tym zakątku Europy.

ok. 2000 lat p.n.e. – znaleziono w Jedlinie narzędzia krzemienne świadczące, że istniała tu osada ludzka. Wspólnota żyła w głębokich norach (nomadowie) wygrzebanych w piaszczystych łachach między Korzyńcem a Pszczynką.

863 r. – mieszkańcy osady nad Pszczynką, Korzyńcem, Gostynią i Wisłą należą do Państwa Wielkomorawskiego i wtedy prawdopodobnie przyjęli chrzest.

X w. – Bojszowy znalazły się w obrębie polskiego państwa Piastów.

XI w. – w czeskich dyplomach występuje zwrot „Budis”. Od tego starosłowiańskiego imienia (Budisz) mogła się wziąć nazwa wsi – „Budischow”. Z biegiem wieków nazwa ulegała licznym przekształceniom: Budiszów, Bogyssov, Boyschow. Ta ostatnia nazwa wskazuje jednak na inne pochodzenie, które za prof. S. Rospondem bliżej wyjaśnia prof. J. Miodek: *boj* to po czesku *rycerz*, więc *Boyschow* to wieś należąca do jakiegoś rycerza, czyli wsi rycerska.

do XIII w. – prawdopodobnie wieś zlokalizowana była na wyniosłej, suchej polanie zwanej do dziś Starą Wsią, gdyż od pradziejów wielkim zagrożeniem dla osady były groźne powodzie.

1241 r. – osada leśna, Budischow-Boyschow, należąca do księcia raciborskiego została doszczętnie spalona przez Tatarów (leżała zbyt blisko głównego szlaku Kraków-Pszczyna). Tylko niewielkim mieszkańcom udało się uratować życie.

ok. 1250 r. – po wojnach tatarskich nasze ziemie były wydłubione. Książęta śląscy, stosując niemieckie prawo osadnicze

rozpoczęli szeroką akcję kolonizacyjną. Zakładano wsie według nowego porządku. Założono także nową wieś Bojszowy w innym miejscu - w bagnistej dolinie Gostyni (dzisiejsze położenie).

1326 r. – od tego roku księstwo raciborskie i Bojszowy przechodzą do Korony Czeskiej.

1368 r. – z tego roku pochodzi najstarszy zachowany dokument mówiący o przekazaniu wsi Bojszowy rycerzowi Bierawie i jego żonie Katarzynie w zamian za wieś Leszczyny. W tym dokumencie jest zwrot: „...*wieś od dawna istniejąca i lokowana*”) Odtąd aż do 1945 roku wieś nie jest już własnością księcia a dziedziczną własnością rycerską. Bierawa daje początek rodu o nazwie Bojszowscy (cztery pokolenia).

1407 r. – rycerz Ferkacz z Międzyrzecza, jako poręcznik księcia raciborskiego Jana I, uczestniczył w poselstwie do Wilna w sprawie ożenku syna Jana II z księżniczką litewską Heleną. Najstarsza wzmianka o Międzyrzeczu.

1424 r. – z części wschodniej księstwa raciborskiego powstaje księstwo pszczyńskie, jako dział wdowi księżnej Heleny.

1470 r. – o Bojszowach wspomina historyk polski Jan Długosz. Wieś wtenczas należała do staropszczyńskiej parafii św. Jadwigi.

1470 r. – Bezdzienny właściciel Bojszów Piotr Bojszowski sprzedał wschodnią część wsi rycerzowi Pawłowi Korniczowi zaś zachodnią rycerzowi Jerzemu Bibersteinowi herbu Momot. Nastąpił zachowany do dziś podział wsi na: Bojszowy Górne (zachodnie) i Bojszowy Dolne (wschodnie).

1526 r. – od tego roku Bojszowy należące do Korony Czeskiej

przechodzą pod panowanie austriackich Habsburgów.

1530 r. – cała wieś staje się własnością Bibersteinów, którzy tu wznoszą dwór (na Dworzysku), młyn(kopią Przykopę Młyńską) i kościół (1580 r.)

1517-1548 r. – ziemia pszczyńska jest we władaniu Turzonów. Po nich Pszczyną rządzą Promnice.

1568 r. – do tego roku Bojszowy należały do katolickiej parafii św. Jadwigi w Pszczynie. Tam też grzebano zmarłych. Dopiero za zezwoleniem biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego w 1580 roku Jan Biberstein wznosi pierwszy kościół w Bojszowach. Poświęcono go na Wszystkich Świętych w 1591 roku.

1587 r. – „... *nad Wisłą w Jedlinie można ścinać drzewo...*” – tak brzmi pierwszy zapis o osadzie Jedlina.

1597 r. – we wsi powstaje parafia pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela należąca do biskupstwa krakowskiego. Przy parafii założono szkołę parafialną. Trwa ona nieprzerwanie do dziś.

1618-1648 r. – wojna trzydziestoletnia. Tragiczny okres dla Bojszów.

1638 r. – kres rodu Bibersteinów (były tu cztery pokolenia). Bojszowy nabył polski szlachcic banita Andrzej Zborowski. Zborowscy tu siedzieli ok. 200 lat.

1643 r. – za sprawą Promniców powstał folwark jedliński z okazałym zamkiem (rozebrano go w 2003 r.). Odtąd Bojszowy były pod rządami dwóch dziedziców, w dwóch dworach: jedlińskim i górnobojszowskim (Dworzysko chyliło się ku upadkowi).

1650 r. – powstały oddzielne dla Bojszów Górnych i Dolnych zarządy gminne. Na ich czele stali wójtowie mianowani przez dziedziców. Początki samorządności.

1712 r. – pierwsza wiadomość o Świerklinowym Pniu, czyli o Świerczyńcu. Osiedlają tam czterej chłopcy z Cielmic: Drozdek, Zawisza, Utrata, Chromik.

1742 r. – Górny Śląsk (w tym Bojszowy) przechodzą pod panowanie króla Prus. Powstaje powiat pszczyński. Rozkwit gospodarczy. Na Zapłociu, które leży w gminie Jedlina z Dolnymi Bojszowami powstała w ramach kolonizacji fryderycjańskiej wzor-

cowa osada chłopska złożona z trzech gospodarstw siodłaczych (halbbauerów) i kilkunastu gospodarstw zagrodniczych (gertnerów). Przyjęto herb wsi (jest to raczej herb Górnych Bojszów). Obowiązuje do dziś.

1742 - 1744 - 1762 – trzy wojny śląskie.

1772 r. – wprowadzenie obojętnej nauki szkolnej

1765 r. – ziemię pszczyńską przejmują arystokratyczny ród Anhaltów pochodzący z Saksonii.

1793 r. – nowym właścicielem Górnych Bojszów został oficer armii austriackiej Ferdynand Weissenbach (dwa pokolenia).

1821 r. – na mocy bulli papieskiej parafia ziemi pszczyńskiej przechodzi pod jurysdykcję biskupstwa krakowskiego pod rządami biskupstwa wrocławskiego.

1830 r. – wybudowano pierwszą szkołę w Międzyrzeczu. Rektorem zostaje niejaki Reichelt.

1846 r. – właścicielem Jedliny i Bojszów Dolnych został Aleksander von Schipp. Świerczyniec i Międzyrzecze od początku swego istnienia należały do dóbr księcia pszczyńskiego (Bojszowy Górne od 1863 r.)

1846 r. – z braku męskiego potomka ziemi pszczyńską obejmuje ród Hochbergów wywodzący się z Książa pod Wałbrzychem.

1854 r. – początki Bojszów Nowych. Ostatnia z rodu Zborowskich, Anetta von Szymońska sprzedała dziedziczny las pod Korzyńcem i założyła tam osadę, która pierwotnie nazywała się Rudołtowice II. Jako Nowe Bojszowy zaistniała w 1856 roku.

1856 r. – początki separacji chłopskiej, czyli uwłaszczenia chłopów bojszowskich.

1859 r. – do Nowego Bierunia dotarła Kolej Górnośląska, w 1863 przedłużona do Oświęcimia.

1870 r. – w Świerczyńcu wzniesiono pierwszą we wsi szkołę. Kierownikiem został Julius Gajda.

1 kwietnia 1881 r. – Świerczyniec przyjął nazwę Tannendorf.

1904 r. – ks. Aleksander Spendel wraz z parafianami i patronami wznoszą nowy murowany kościół bojszowski według projektu Ludwika Schneidera. Nową

świątynię poświęcił ks. Ryszard Stehr z Mokrego w dniu 13 października 1904 roku.

1905 r. – 14 czerwca, w upalny dzień niejaki Tomalla podpalił stary drewniany kościół bojszowski. Świątynia spłonęła doszczętnie.

1905 r. – za sprawą ks. Aleksandra Spendla zbudowano pierwszą szkołę w Bojszowach Nowych (budynek, jako gospoda istnieje do dziś). Kierownikiem został Robert Boczek.

1906 r. – miejscowości stanowiące obecną gminę, w tym roku były osobnymi gminami, miały następującą liczbę mieszkańców:

1. Bojszowy (Górne) – 412 mieszkańców; wójt Thomas Wójcik,
2. Jedlina (z Bojszowami Dolnymi) – 762 mieszkańców; wójt Johann Masalski,
3. Jedlina (dwór) – 92 mieszkańców – podlegał gminie Bieruń,
4. Międzyrzecze – 585 mieszkańców; wójt Albert Kamel,
5. Nowe Bojszowy – 362 mieszkańców; wójt Johann Gniza,
6. Świerczyniec (Tannendorf) – 634 mieszkańców; wójt Michael Krawczyk.

1906 r. – otwarto nowo wybudowaną szkołę w Jedlinie. Kierownikiem został Paweł Kotuła z Kluczborka.

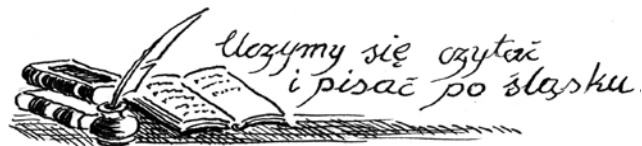
1922 r. – po trzech powstaniach i plebiscycie Bojszowy stają się częścią państwa polskiego. Intensywna polonizacja wsi.

1939 r. – w niedzielę 3 września wojska hitlerowskie wkraczają do Bojszów. Kilkadziesiąt zabudowań spłonęło. Bezwzględna germanizacja wsi.

1941 r. – w bezpośrednim sąsiedztwie Jedliny, na drugim brzegu Wisły powstał obóz koncentracyjny Birkenau, w którym zginęło ok. miliona istnień ludzkich. Wieś żyła w dymach krematorium. Pół tysiąca mężczyzn wcielono do niemieckiego wojska, ok. 120 zginęło. Młodzież wysłano w głąb Niemiec na przymusowe roboty.

1945 r. – od lutego do kwietnia na jedlińskich polach funkcjonowało rosyjskie lotnisko wojenne. Bojszowskie domy zamieniono na wojskowe kwatery. Przy lotnisku pracowało codziennie ok. 200 cywilów ściągniętych z całej okolicy.

1945 r. – po dwudniowych walkach w niedzielę 27 stycznia



Mōdrości naszych ōjcōw

Edukacji regionalnej w szkołach praktycznie nie prowadzi się, ku cichemu zadowoleniu państwowych władz oświatowych. Wiedzy o swojej małej Ojczyźnie nie przekazuje się też w rodzinach, bo rodzice są zapracowani, bądź sami wiedzy o ojczyściej ziemi nie mają.

Jeśli nie szkoła, nie rodzina, to kto powinien uczyć młode pokolenie geografii, historii i kultury swojej Ojczyzny? Babcia? Pasjonaci? Wydawnictwa lokalne i regionalne? A może młodzi powinni uczyć się sami?

Jeszcze raz na naszych łamach zacytujemy ważkie zdanie węgierskiego pisarza Sandora Marai: Tylko swojej Ojczyzny masz słuchać!

Jeśli jesteś głuchy na to wołanie, powinieneś wiedzieć, że będziesz jak drzewo wyrwane z korzeniami i wyrzucone na śmietnik, że będziesz obywatelem bez tożsamości, będziesz po prostu nikim.

Wypełniając tę dotkliwą lukę w obecnych programach wychowawczych – staramy się publikować krótkie teksty, świadczące o tym, że świat można też opowiedzieć innym kodem językowym, innym systemem znaków i symboli. I

co najważniejsze – wydobyć z nich cenne wartości.

Mōdrości naszych ōjcōw

- Wto sie wito ōbiyma rynkami, jest fałszywym człekiym.
- Downij, jak synek chcioł sie przespać z dziōłchōm, to kłōd czopka na jej łōzku.
- Jak ci sie szczuko, wtoś cie wspomino, a jak zgodniesz wto – szczukowka ustaje.
- Dzieci niy powinny hustać nogami, bo diōbla bawiōm.
- Niy witōmy sie bez prōg i na krzyż – to zło wrōzba.
- Jak sie dziōłsze zopaska rozwiōnże, wtoś se cni za niōm.
- Niy pluj i niy sikej do ōgnia, bo dostaniesz wrzodōw.
- Wto wōnio kwiotki na smyntorzu, straci czuch.
- Wto znojdzie grosz – spotko go szczyści ino go musi popluć i schować do kapsy.
- Knefli sie niy przyszywo na sobie, bo sie rozum zaszywo.
- Wto chce być szwarny, musi jodać kraiki i skōrki.
- Jak dwōch naroz rzeknie – noleży sie spodziywać gościa.
- Wto sōm siebie rysuje – niy bydzie rōs.
- Dziōłcha, co zamiato izba we wieczōr – dostanie wdowca.

Alojzy Lysko

Bojszowy zajmują wojska sowieckie. Rozpoczęła się nagonka na nieprawomyślnych Górnosłażaków, których zamykano do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Jaworznie, Świątochłowicach, Łambinowicach i in. – skąd wywożono ich do łagrów sowieckich. Wielu nigdy nie powróciło.

1946 r. – dobra książęce Hochbergów (Górne Bojszowy – pola książęce) i Spółki „Spadkobiercy Georga von Giesche” (Dolne Bojszowy z Jedliną – pola dworskie) zostają rozparcelowane i przekazane spółdzielni i miejscowym rolnikom. Upadek rzemiosła i życia społeczno-kulturalnego.

1947 r. – 17 lipca nastąpiło poświęcenie nowego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Międzyrzeczu. Pierwszym stałym proboszczem został salezjanin ks. Jan Adamus. Kościół wzniesli mieszkańcy wsi skupieni wokół społecznego komitetu, któremu przewodził Konrad Klepek.

1952 r. – uruchomiono kopalnię „Ziemowit” w Łędzinach, w 1973 r. fabrykę samochodów osobowych „Fiat”, a w 1975 r. kopalnię „Piast” w Bieruniu. Zmiana charakteru gminy z rolniczej na robotniczą.

1955 r. – wysiłkiem kierownika Adama Sowińskiego w Bojszowach wzniesiono nowy bu-

dynek szkoły, w Świerczyńcu – w 1997 r., gimnazjum w Bojszowach w 2000 r. (te dwie ostatnie placówki to dzieło wójta Henryka Utraty.)

1975 r. – zlikwidowano powiaty. Powstała wielka obszarowo gmina Bojszowy (Jajosty, Jedlina, Bojszowy, Bojszowy Nowe, Świerczyniec, Międzyrzecze, Jankowice, Studzienice). Istniała tylko dwa lata.

1977 r. – gmina Bojszowy została wchłonięta przez Tychy. Zanik samorządności. Do 1991 roku zastój we wszystkich dziedzinach życia.

1978 r. – w związku z budową kopalni Piast w Bieruniu i Czczot w Woli w dziewiczy dotąd krajobraz wdarły się stalowe maszyny energetyczne, wysoki nasymp kolejowy oraz osadnik wód kopalnianych (słonych) na stacjach jedlińskich.

1977-1991 r. – Bojszowy wraz z Jedliną podlegały administracyjnie miastu Tychy. W tym okresie społecznicy z Jedliny pod kierownictwem Jana Solarczyka podjęli dzieło budowy Domu Ludowego. Stan wojenny przerwał pracę na fundamentach.

1980 r. – 18 maja nastąpiło poświęcenie nowego kościoła pw. Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Bojszowach Nowych. Budowę świątyni prowadził ks. Eugeniusz Marcisz, ale

pierwszym proboszczem został ks. Gerard Gnida.

1991 r. – odrodzenia samorządnej gminy. Dynamiczny rozwój wspólnoty gminnej. Wójtem został Czesław Hachuła, przewodniczącym Rady Gminy Henryk Utrata.

1992 r. – zapadła decyzja, że na fundamentach Domu Ludowego w Jedlinie powstanie kaplica pw. Św. Jana Nepomucena. Społecznicy powrócili na budowę.

1997 r. – wielka powódź w Jedlinie zwana powodzią stulecia. Woda wdarła się od strony łąk nad Korzyńcem. Pomoc z całej Polski i zagranicy (Czech i Niemiec).

1999 r. – w wyniku reformy administracyjnej kraju gmina Bojszowy weszła w skład nowo powstałego powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

2000 r. – otwarto Gminne Gimnazjum im. Roku Jubileuszowego – pierwszą ponadpodstawową szkołę w gminie. Dyrektorem została Irena Kaczmarek-Zajac.

2003 r. – 14 maja poświęcono kaplicę jedlińską. Jej gospodarzem został ks. rezydent Józef Kupka, który prowadził budowę świątyni. Przedsięwzięcie pod kierownictwem majstra Augustyna Sosny dokonało się dzięki pracy licznej grupy ofiarnych mieszkańców trwając 10 lat.

Alojzy Lysko

ABC MSZY ŚW.

Korepetycje Pana Jezusa

Apostołowie zwrócili się do Pana Jezusa z prośbą: „Panie, naucz nas się modlić”. Jeżeli umiłowani uczniowie o coś proszą, a prośba jest zasadna, to nie zwykło się odmawiać. Mistrz zaprosił zatem apostołów na swoiste korepetycje z modlitwy. Nauczył najbliższych Modlitwy Pańskiej czyli „Ojcie Nasz”. Ta modlitwa, w wersji proponowanej przez Pana Jezusa, przypomina pięknie opakowane pudełko z prezentem. Wzrok widza przykuwa cudowny papier, ładne wstążeczki i ogromny znak zapytania: A cóż może być w środku? I właśnie ten środek wydaje się najważniejszy.

Spróbujmy więc zajrzeć do środka Modlitwy Pańskiej. Wyobraźmy sobie, że stawiamy przed sobą ogromną tablicę – na jej środku piszemy słowa „OJCZE NASZ KTÓRYŚ JEST W NIEBIE”. Kiedy słyszę te słowa, to nie wyobrażam już sobie Boga jako groźnego sędziego, albo Kogoś bardzo odległego. Ojciec to ktoś kto kocha, ale jednocześnie stawia wymagania. To ktoś, kto podnosi poprzeczkę, czuwając jednocześnie by wychowanek „dał radę”. Z takim wewnętrznym nastawieniem piszę w jednej z kolumn: „Święć się imię Twoje, Przyjdź królestwo Twoje, Bądź wola Twoja”.

W drugiej kolumnie piszę: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” „Nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw”.

I co zauważmy? Pierwszy wniosek: w jednej kolumnie mamy trzy prośby i... w drugiej także. Liczba „trzy” to w tradycji Żydów symbol doskonałości. A zatem jeżeli chcemy się modlić, trzeba nam to zrobić w sposób możliwie najdoskonalszy - nie na odczepne, nie byle jak.

Drugie genialne odkrycie: pierwsza kolumna składająca się z trzech prośb dotyczących Pana Boga, a druga - czło-

wieka. Idealna modlitwa to jest ta, która łączy sprawy boże ze sprawami ludzkimi. Nie możemy więc zasuwać głowy Pana Boga wyłącznie naszymi kwestiami. Trzeba pomyśleć też o Bogu.

Jest jeszcze trzeci wniosek, a w zasadzie trzecie odkrycie: „chleba NASZEGO”, „odpuść NAM NASZE winy”, „nie wódz NAS na pokuszenie”. Nie ma „chleba MOJEGO”, odpuść MOJE winy”, „nie wódz MNIE na pokuszenie”. Jeśli się modlimy, trzeba pamiętać o tym, że jesteśmy wspólnotą, że obok spotykamy innych. Oni wraz ze mną tworzą Kościół.

Dlaczego obrzędy komunii

rozpoczynamy tą modlitwą? Bo jest to najpiękniejsza modlitwa, która otwiera nam oczy na Boga i na drugiego człowieka. Dlatego po chwili kapłan kontynuuje Modlitwę Pańską, mówiąc: „Wybaw nas, prosimy Cię Panie od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem”. A więc wyrrywamy to, co jest niedoskonałe i zasiewamy pokój.

A co to jest pokój? Pokój to stan harmonii między człowiekiem i Bogiem. Jeśli jestem naprawdę blisko Boga, to będę też blisko człowieka. Inaczej nie mogę. Takie nastawienie jest konieczne, by właściwie przeżyć komunie.

Ks. dr Andrzej Kolek

W bojszowskiej i jedlińskiej winnicy

Pierwszego września proboszcz i rezydent ks. Józef Kupka po ponad dziesięciu latach posługi kapłańskiej w kościele w Jedlinie, przestanie wypełniać obowiązki duszpasterskie. Na podstawie dekretu księdza arcybiskupa Wiktora Skworca zastąpi go ks. Zenon Czajka, posługujący dotychczas w parafialnym kościele w Bojszowach.

Pochodzący z Mysłowic ksiądz Józef Kupka przybył do Bojszów 31 maja 1980 roku. Skierowany tu został z dekretem biskupim w ręku już jako proboszcz z Chełmu Śląskiego, gdzie posługiwał jako wikariusz. Pełnił rolę gospodarza parafii po śmierci ks. Maksymiliana Siwonina.

Od razu dał się poznać jako dobry gospodarz i organizator. Rozpoczął od remontu dachu. Dotychczasowe dachówki zastąpiła blacha miedziana. Jeśli chodzi o wnętrze kościoła to przed jego pomalowaniem wykonana została nowa instalacja elektryczna i nagłaśniająca. Przeróbce poddano prezbiterium oraz ołtarze boczne, zawisły nowe żyrandole, a cały obiekt poddany został zabezpieczeniu na szkody górni-



stwa Wyremontowane zostały organy. Wyposażono je przy okazji w urządzenie do podgrzewania i osuszania powietrza. Wykonane zostało nowe, trwalsze ogrodzenie, usunięto drzewa, które stwarzały zagrożenie dla pomników i nagrobków. Kosztem części farskiego ogrodu powstał parking, który po części rozwiązał niedzielne korki samochodowe przed kościołem. Wykonano nowy płot wokół ogrodu i zabezpieczono stary, zabytkowy kamienny płot w południowej części cmentarza. Na cmentarzu wykonano chodniki z kostki brukowej. Liczący sobie prawie sto lat budynek probos-

stwa otrzymał nowy dach. Krótko przed przejściem na emeryturę na placu cmentarnym stała kamienna figura Chrystusa.

Ale działania księdza dotyczyły nie tylko spraw związanych z funkcjonowaniem kościoła. Ksiądz proboszcz nie zaniechał także działalności na niwie społecznej. Reaktywował chór kościelny „Jutrzenka”, który w maju bieżącego roku świętował jubileusz stulecia istnienia, to samo uczynił wobec grup oazowych i wspólnoty „Dzieci Maryi”. Wraz z parafialnym zespołem charytatywnym troszczył się o ludzi chorych i potrzebujących pomocy, a także o dzieci z rodzin biedniejszych. Kiedy gminnej bibliotece groziło zamknięcie, wziął książnicę w opiekę, przydzielając jej tymczasowe pomieszczenie. Podobnie postąpił wobec miejscowej szkoły, której udostępnił trzy salki katechetyczne przy probostwie na prowadzenie zajęć lekcyjnych w klasach pierwszych.

Swoje działania, zmierzające do stałej poprawy kondycji samego kościoła i jego otoczenia, nie ograniczył ks. Józef tylko do samych Bojszów. Kiedy pojawiła

się szansa wybudowania kaplicy na fundamentach niedoszelego Domu Ludowego w Jedlinie, a co miało miejsce w maju 1992 roku, podjął się tego największego w swoim życiu zadania. I chociaż piętrzyły się trudności, a z materiałami budowlanymi nie było jeszcze wówczas tak łatwo jak obecnie, z grupą mieszkańców tej miejscowości po jedenastu latach dopiął swego.

14 maja 2003 roku ks. bp. Gerard Bernacki dokonał poświęcenia kościoła. Także i tu ksiądz Józef wykazał się społecznikostwem, przeznaczając podpiwniczenie jedlińskiego kościoła pod miejscowe potrzeby. Powstała tam nie tylko świetlica środowiskowa dla dzieci, ale także pomieszczenia dla szkoleń czy spot-

kań o charakterze lokalnym.

Z pięćdziesięcioletniego okresu kapłaństwa aż trzydzieści trzy lata poświęcił posłudze wier- nym z Bojszów i z Jedliny, z tego zaś dla samej Jedliny – jedenaście.

Mimo ogromu pracy, bo przecież przez pierwsze dwanaście lat posługi bojszowskiej był sam (bez pomocy wikarego), potrafił znaleźć czas, by prowadzić kronikę parafialną. Tego samego podjął się, przebywając już na terenie Jedliny, jako rezydent i gospodarz tamtejszego kościoła.

Ksiądz proboszcz swoją pożegnalną mszę św. odprawi w ostatnią niedzielę sierpnia i przeprowadzi się do Nowego Bierunia, gdzie zakwateruje w jednym z bloków. rh

Korzenie w naszej ziemi

W marcu 2008 roku przybliżyliśmy na łamach naszej gazety sylwetkę ks. Jana Rzepusa (7.08.1945 – 2.01.2008), kapłana urodzonego w Jedlinie. Z 63 lat swojego życia przez 36 lat nosił sutannę, z tego przez 23 lata był proboszczem. Posługiwał na terenach Pomorza, w parafiach diecezji elbląskiej i pelplińskiej.

Nie tak dawno dzięki Elżbiecie Solarczyk z Jedliny zapoznałem się z liczącą ponad 440 stron „Genealogią Rodu Wojciech z Grzawy 1783 – 2012”. W jej suplementie pt. „Walenty Wojciech – Biskup z Wrocławia 1920-1940” opisana jest postać księdza, który z miejscem pochodzenia jego matki, związany był z Jedliną. Otóż Agnieszka z d. Noras wywodziła się ze znanego w Jedlinie rodu „młynarzy nad Wisłą” i była czwartą żoną Tomasza Wojciecha. Ten związek przyniósł aż 15 dzieci, z których 11. został księdzem.

Przyszły kapłan i biskup urodzony 2.02.1868 r. w Grzawie, uczył się w miedźniańskiej szkole powszechnej, a potem w Pszczynie, gdzie ukończył gimnazjum. Studia filozoficzno-teologiczne odbył na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego i przyjął święcenia kapłańskie z rąk kardynała Georga Knoppa 11.06.1894r. Jako neoprezbiter posługiwał w Miedźnej, Łanach Pszczynie, Katowicach, Kluczborku i Lewinie Brzeskim, gdzie został proboszczem. W 1902 r.

został przeniesiony do Korfanowa k. Niemodlina i tu pracował 14 lat. W okresie 1908-1909 przyczynił się do budowy nowego kościoła parafialnego. Z jego inicjatywy wybudowano również kościoły filialne w Rzymkowicach (1904) i Przydrożu Małym (1910). Za jego przyczyną utworzono placówkę zakonną Sióstr Elżbietanek w Puszczy.

W roku 1916 skierowany został do Wrocławia, podniesiony uprzednio do godności kanonika kapituły katedralnej. Decyzją papieża Benedykta XV 8.03.1920r. został biskupem Wrocławia. Zmarł 29.05.1940 r. po dwudziestu latach posługi biskupiej.

Dewizą życiową tego duchownego było hasło: „mocno w sprawie, delikatnie w formie”. Tą metodą zaskarbił sobie zwolenników i zycieliwych mu ludzi. Stawał w obronie prawa ludu śląskiego do wyznawania wiary we własnym języku ojczystym, zwłaszcza po rozpoczęciu II wojny światowej. Był przeciwko hitlerowskim akcjom zmierzającym do wyrugowania języka polskiego z kościołów i przeciwko zmuszaniu wiernych do podpisywania petycji, w których okupant domagał się zaprowadzenia nabożeństw w języku niemieckim. Ostro występował także przeciw usuwaniu polskich napisów z kościołów, kaplic czy krzyży przydrożnych oraz przestrzegał przed krzewieniem się pogańskiego ducha hitlerowskiego u części młodzieży. rh

Relikwie św. Jana Bosko w Bojszowach

W dniach 15-17 sierpnia wierni nie tylko z parafii św. Jana Chrzciciela będą mieli okazję modlić się przy relikwiach św. Jana Bosko. Ten wspomniały „apostół młodzieży”, zakładając Towarzystwo św. Franciszka Salezego, wychował w swoich zakładach na całym świecie tysiące prawych ludzi i znakomitych rzemieślników.

Pomnik autorstwa A. Dyrdy.



Z posiewu jego dzieła powstał w 1900 roku Zakład Wychowawczy w Oświęcimiu. Od swoich początków ta niezwykła salezjańska szkoła wykształciła całą rzeszę poszukiwanych na rynku pracy fachowców – ślusarzy, mechaników, tokarzy, stolarzy, modelarzy, formierzy, odlewników itp. Szczególną dumą szkoły są wychowankowie, którzy obrali stan duchowny.

Przez wszystkie lata istnienia zakładu spory odsetek uczniów stanowili Górnoślązacy. Kardynał August Hlond – późniejszy prymas Polski był tego najlepszym przykładem.

U „oświęcimskich salezjan” uczyło się też wielu chłopców z Bojszów i okolic. Naszą chlubą są takie postaci, jak ks. dr Marcin Massalski (1891-1973) długoletni dyrektor Salezjańskiej Szkoły Zawodowej w Łodzi, ks. Franciszek Miśka (1898-1942) założyciel i dyrektor Salezjańskiej Szkoły w Jaciążku i Łądzie n. Wartą, męczennik, kandydat na ołtarze, ks. Jan Adamus (1907-1984) z Bijasowic – misjonarz w Bra-

zylui, proboszcz międzyrzecki, ks. Stanisław Urbańczyk z pobliskiej Woli, dyrektor Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu w latach 1971-1996, ks. Tadeusz Rozmus m. in. założyciel i dyrektor Salezjańskiej Szkoły Zawodowej w Świętochłowicach, kustosz katakumb rzymskich, a obecnie dyrektor Zakładu Wychowawczego w Peruggi we Włoszech.

Nie sposób pominąć tych, którzy oświęcimski zakład rozslawiali i rozslawiają kunsztem swoich rąk i piękną chrześcijańską postawą. To oni decydują o renomie tej szkoły, oni są dorodnym ziarnem owego posiewu św. Jana Bosko, który wychowywał młodych ludzi przez miłość i dobroć.

Warto przyjść do bojszowskiej świątyni pokłonić się relikwiom TEGO WIELKIEGO NAUCZYCIELA.

Dzisiaj, jak nigdy przedtem, potrzebny jest polskiej szkole i młodemu pokoleniu autorytet o takiej sile osobowości i o takim programie wychowawczym, jakim 150 lat temu był ksiądz Bosko. Alojzy Lysko

GTS przed sezonem

Trzy mecze kontrolne rozegrali w przerwie między sezonami piłkarze GTS-u Bojszowy. Pierwszym przeciwnikiem podopiecznych Marcina Berezzy byli zawodnicy Pogoni Imielin, następnie zagraли z Sokołem Wola, a w kolejnym spotkaniu (podobnie jak dwa poprzednie na rozegranym w Bojszowach Nowych) przeciwnikiem GTS-u była drużyna LKS-u Studzionka. Wszyscy przeciwnicy grają w klasie okręgowej.

Inaugurujące okres sparingowy spotkanie z Pogonią Imielin zakończyło się remisem 2:2 (1:0). Bramki dla GTS-u zdobyli Wojciech Myszor oraz Rafał Dąbrowski. W drugim meczu kontrolnym bojszowianie rozbili 7:1 (3:0) szóstą drużynę klasy okręgowej poprzedniego sezonu czyli Sokoła Wolę. Bramkami podzielili się Łukasz Wesecki, który zdobył dwa gole, Adam Natkaniec który również pokonał golkipera rywali dwukrotnie oraz Kamil Wójcik, Wojciech Myszor i Rafał Dąbrowski.

W sparingu rozegranym 26 lipca bojszowianie pokonali LKS Studzionkę 4:2, a gole zdobyli Rafał Dąbrowski, Adam Natkaniec, Paweł Natkaniec oraz testowany młodzieżowiec.

W kadrze GTS-u na przyszły sezon szykuje się parę zmian. Z zespołu odszedł Dawid Gola, który skorzystał z oferty LKS-u Czaniec i będzie w nadchodzącym sezonie grał na boiskach III-ligowych. Karierę



Pierwszy sparing GTS rozegrał z Imielinem.

postanowił przerwać Krzysztof Oleksy, a jak na razie nie pewna jest przyszłość jeszcze Macieja Sternala oraz Szymona i Jakuba Płaszajów. Michał Kucz trenuje natomiast w Bieruniu.

Do zawodników którzy prawdopodobnie zasilą zespół należą: obrońca Adam Mateja, który poprzednio reprezentował obecnie III-ligowego Nadwiślana Góra, Mateusz Żytka - obrońca znany z występów w Czarnych Piasek, kolejny obrońca Artur Moroń - młodzieżowiec z Unii Bieruń Stary, Walenty Bobla, który w sezonie 2007/8 grał w zespole GTS-u i wywalczył awans do IV ligi, a ostatnio podobnie jak

Moroń reprezentował barwy Unii. Z Bierunia Starego do zespołu dołączył także pomocnik Jan Zemczak, a wspomniany młodzieżowiec to obecnie zawodnik LKS-u Rudoltowice.

W dalszym ciągu trwają poszukiwania bramkarza - najlepiej młodzieżowca. Jest nadzieja, że do drużyny dołączy po dwóch latach gry w Bieruniu Michał Pyrlík, choć bliżej mu jest do III ligi

Pierwszy mecz jesieni piłkarskiej planowany jest 10 sierpnia kiedy to bojszowianie pojedą do Jasienicy na spotkanie z Drzewiarzem. Inauguracją w Bojszowach będzie mecz w środę 14 sierpnia z Fortecą Świerklany. łu

Najlepsi byli Słowacy

Za sprawą dwóch Eugeniuszy: Myszora i Wróbla odbył się w 29 czerwca w Bojszowach już po raz 19. turniej piłkarski oldbojów.

W pierwszym meczu zmierzyli się bojszowianie z zespołem „Dinozaury” z bierunianami (zespół „Old Boys” składający się z byłych piłkarzy „Unii” Bieruń Stary). Pojedynek zakończył się zwycięstwem tych drugich w najmniejszym z możliwych rezultatów. W drugim meczu goście ze Słowacji czyli FK „Matador” Puchov, którzy wyszli na boisko niemal bezpośrednio z samochodu, którym przyjechali do Polski, pokonali wysoko, bo aż 4:0 drużynę „Old Boys”. I wreszcie w trzecim spotkaniu gospodarze ulegli kolegom ze Słowacji 1:2.

Tak więc turniej wygrali goście zza południowej granicy i odebrali największy puchar. Gospodarze byli gościnni i zadowolili się trzecim miejscem i najmniejszą z nagród. W imieniu wójta, który był fundatorem

rem pucharów, wręczał je Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy, który także turniej komentował. W roli arbitrowi wystąpili: Kazimierz Kumor, Łukasz Stęchły i Mirosław Gretka. Pierwszą bramkę w turnieju strzelił Bogdan Galoch z „Old Boys”.

Po drugim meczu rozstrzygnięty został turniej o tytuł króla strzelców. Wzięło w nim udział siedemnastu małych piłkarzy, w tym dwie dziewczynki, w przedziale wiekowym 3 – 15 lat. Najskuteczniejszym strzelcem okazał się Mateusz Kubica, przed Damianem Czarnynogą i Piotrem Liszką. Wszyscy poczęstowani zostali słodyczkami, a zwycięzcy wzięli do domu piłki.

Należy podziwiać oldbojów, że mimo upływających lat, ciągle są aktywni sportowo. 29 czerwca należał do bardzo ciepłych dni i o dużej wilgotności powietrza, stąd tym większy podziw dla bohaterów tego piłkarskiego spektaklu. rh

Bojszowskie „Dinozaury”.



Talent wędkarski

Bartek Wowro z Jedliny jest jednym z najlepszych wędkarzy w okręgu. Dowodzą tego wyniki uzyskane 23 czerwca w Dolinie Trzech Stawów w Katowicach, gdzie odbył się finał okręgowych zawodów „Młode Talenty”. W zmaganiach wzięło udział 54 zawodników. Bartek zajął wysokie 6 miejsce z wynikiem 1495 pkt., co jest dobrą pozycją jak na ten szczebel zawodów. Większość zawodników łowiła profesjonalnymi tyczkami na specjalnych platformach zawodniczych, zaś Bartek poradził sobie bez tego rodzaju sprzętu posługując się tzw. batem. Łowił głównie leszcze i to dzięki nim uzyskał świetny wynik.



Koło Bojszowy wypadło najlepiej z naszego rejonu, kolejny z Tychów zawodnik uplasował się na 23 miejscu. Serdecznie gratulujemy. depesz

Dwa srebra Agaty



Agata Mietlińska z Otylią Jędrzejczak.

Agata Mietlińska z Jedliny zdobyła dwa srebrne medale podczas Mistrzostw Pol-

ski w Pływaniu Juniorów 15-letnich, które od 19 do 21 lipca odbyły się w Oświęcimiu.

Agata walczyła na dystansach 100 m (1.15,34 sek.) i 200 m (2.38,08 sek.) stylem klasycznym.

Natomiast w Mistrzostwach Europy Juniorów 15-16-letnich w Poznaniu, które odbyły się tydzień wcześniej na dystansie 200 m stylem klasycznym zajęła 26 miejsce uzyskując wynik 2.41,14 sek. Tam też miała okazję spotkać się z Otylią Jędrzejczak, wielokrotną mistrzynią.

Agata jest uczennicą trzeciej klasy Gimnazjum nr 1 w Woli i zawodniczką MUKS „Gilus” w Gilowicach. zz

Album rodzinny



Hania Makosz z Bojszów Nowych urodziła się 10 maja. Ważyła wówczas 3 kg i mierzyła 54 cm. Jej rodzicami są Dominika i Łukasz. Mama pracuje w salonie fryzjerskim w Łędzinach, tata jest pracownikiem kopalni „Piaś” w Bieruniu Nowym. Siostrzyczką Hani jest trzyletnia Alicja.

Zdjęcia rodzinne prosimy przysyłać na adres naszarodnia@wp.pl. Publikujemy je bezpłatnie.

Na starej fotografii Z rodziny Bratków

Za rok minie setna rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej (1 sierpnia 1914 r.). Można zapytać, co działo się wtenczas w bojszowskich rodzinach? Wielu młodych odbywało obowiązkową służbę wojskową w koszarach rozsiąanych po całym *Deutsches Reich*, wielu żyło w strachu, że wkrótce będą musieli iść na wojnę, o której dużo się mówiło, bo Niemcy i Francja zbroili się na potęgę.

Służba wojskowa, a potem wojna, nie ominęły także Alberta (Wojciecha) Bratka ze Świerczyńca. Wychował się w domu nad malowniczym Poloczkiem. Był najstarszym z synów. Za nim urodził się Jakub, który potem ożenił się w Cielmicach z Martą Noras. Kolejnym synem był Jan, który poślubił Jadwigę Dziubany z Urbanowic. Najmłodszy, urodzony w 1900 r. ożenił się z Marią Jasińską ze Świerczyńca. Pokazany na zdjęciu Wojciech wybył z domu w 1913 r., a wrócił po siedmiu latach. Walczył na froncie francuskim, gdzie wielokrotnie wykazał się odwagą, za co odznaczono go Żelaznym Krzyżem Zasługi oraz kolejnymi awansami. Wrócił z wojny jako obergefrajter. Ożenił się z Anną Gopek z Bierunia.

Prezentowana fotografia pochodzi z jego wojskowej kolekcji. Nikt nie wie, jakim sposobem znalazła się ona w posiadaniu śp. Józefa Fuchsa z Bojszów Dolnych. Dość pokaźną skrzyneczkę (po przedwojennych cygarach) przyniósł do naszej redakcji syn Józef Fuchs (emerytowany nauczyciel i fotograf).

Obecnie w rodzie Bratków trwają żywe rozmowy, kto jest na 42 doskonale zachowanych zdjęciach. Rozszyfrowania zdjęć

podjęła się Pelagia Jasińska wywodząca się również z rodu świerczyńskich Bratków. To od niej zdobyliśmy trochę wiedzy o zachowanych zdjęciach.

Alojzy Lysko



JUBILACI

W sierpniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Róża Sklorz - Bojszowy

85 lat

Augustyn Ryszka - Bojszowy

Róża Sklorz - Bojszowy

75 lat

Stefan Wójcik - Bojszowy Nowe

Maria Tomala - Świerczyniec

Niezapomniani aktorzy moich filmów (19)

Franciszek Ścierański

Teodor i Richard Ścierańscy (bracia Franka) do filmu przyszli na samym początku. Grali różne role – wcielali się w rewolwerowców, żołnierzy US Army, powstańców, żołnierzy Wehrmachtu, weselników w karczmie u Liszki oraz w różne potrzebne dla filmu postacie. Richard był niezastąpiony jako kowal, który podkuwał wszystkie filmowe konie. Na potrzeby filmu „Full śmierci” jako żołnierz US Army wraz z Gustkiem Rogalskim podkuwał je na prerii. Jest to jedna z lepszych scen filmu.

Franek to był człowiek o różnych talentach – rzeźbiarz, malarz, muzyk i śpiewak. Przyszedł do filmu wraz z zespołem „Bojszowianie” i tak już został.

W filmie „Różaniec a kolczastego drutu” brał udział w zdjęciach u Józefa Czarnynogi. Była tam filmowana pielgrzymka Augusta Kowalczyka z Jadwigą Lysko do obrazu świętego w Kamionce koło Mikołowa.

W „Dwóch z Teksasu” Franek szedł ze sztandarem i wraz z księdzem Moczygębą prowadził Ślązaków do ziemi obiecanej w Teksasie. Sceny te realizowaliśmy na jedlińskich nieużytkach, czyli jedlińskiej prerii.

Był starostą na weselu w filmie „Bracia”, który mówił o powstaniach śląskich. Kręciliśmy go w karczmie u Węgrzyna na Nowych

Bojszowach. Stworzył w nim wielką rolę. Podczas zabawy wygłaszał prawdę o życiu na Śląsku w przeddzień powstania. Między innymi padło tam takie stwierdzenie: - A nasz pykny Ślązek to tako kraina, kaj się kończom Niyemce, a Polsko zaczyno. Jego postawny wygląd i donośny głos robiły wrażenie.

Najlepszą rolę zagrał w filmie „Czterech synów ojciec miał”, gdzie przekonująco wystąpił jako żandarm niemiecki podczas II wojny. Wszystkie dialogi wygłaszał po niemiecku, czym jeszcze bardziej siał postrach wśród rodzin śląskich występujących w filmie.

Śpiewając i tańcząc razem z „Bojszowianami” był na planie każdego filmu. Utkwiła mi w pamięci scena tańca, która w filmie „Nie wszystko mi wojna zabrała”, została na przemian zmontowana z najazdem wojsk hitlerowskich na Śląsk. Franek w paradnym stroju fesztra

myśliwego tańczył jak w transie. Był to jego ostatni taniec. Premieiry filmu już nie dożył. Wcześniej zmarł jego brat Teodor, a po Franku odszedł mój kowal Richard. Ich wkład i radość tworzenia została na filmach.

Franek ma więcej dokonań swojej twórczości w dziedzinie pozafilmowej, więc zostanie po nim nie tylko pamięć, ale i dzieła malarskie czy rzeźbiarskie.

